

Subregionalne stowarzyszenie na co dzień i od święta

Napisano dnia: 2017-05-16 11:30:42

Ostatnia aktualizacja dnia: 2017-07-11 09:46:00



ROZMOWA Z TOMASZEM KORCZAKIEM, PREZESEM STOWARZYSZENIA GMIN ZIEMI KŁODZKIEJ



Dwudziesty piąty rok działalności kończy Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej. Proszę powiedzieć, co legło u podstaw jego powstania?

- Stowarzyszenie miało być platformą wymiany doświadczeń pomiędzy samorządami, organizować szkolenia podnoszące kompetencje pracowników samorządów oraz występować w istotnych dla regionu sprawach do administracji rządowej

Co stanowiło cel tego stowarzyszenia, na jakich najważniejszych zadaniach ono postanowiło się skupić?

- Zajmowaliśmy stanowisko w zakresie rozwoju telekomunikacji, gazyfikacji, komputeryzacji,

edukacji, występowałam przeciwko zamykaniu linii kolejowych czy w sprawie bezrobocia, które po transformacji wyjątkowo dotknęło ziemię kłodzka. Postanowiliśmy zacieśnić współpracę z czeskimi sąsiadami. Powodzie z roku 1997 i 1998 ukierunkowały ówczesne działania na doprowadzenie subregionu do stanu chociażby sprzed tych wydarzeń.

Na ile skutecznie Stowarzyszenie zadziało przez te dwie i pół dekady? Czy pan może wymienić kilka konkretnych przykładów poczynań SGZK?

- W dniu 5 grudnia 1996 roku Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej wraz z Regionalnym Stowarzyszeniem do spraw Współpracy Pogranicza Czech, Moraw i Ziemi Kłodzkiej podpisały w Hradcu Kralove, po wieloletnich staraniach polsko-czeskich działaczy po obu stronach granicy, umowę ramową o utworzeniu Euroregionu Glacensis. Chwilę później udało się sprowadzić pierwsze programy pomocowe na współpracę transgraniczną. W Programie Phare Credo, który dziś mało kto pamięta, byliśmy sekretariatem dla całego pogranicza polsko-czeskiego i okazaliśmy się najskuteczniejszym z 36 regionów granicznych. Potem był Fundusz Małych Projektów Programu Crossborder Co-operation. Administrowanie programami pomocowymi wymusiło na nas stworzenie struktur Stowarzyszenia, tak zaczął się okres intensywnej działalności i rozwoju.

Kiedy do Stowarzyszenia miały przystąpić Wałbrzych i okoliczne gminy podjęliśmy decyzję o powołaniu osobnego podmiotu do współpracy transgranicznej - Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Glacensis, które przejęło te zadania. To najbardziej spektakularne z naszych działań. Ale poza tym, w celu poprawy bezpieczeństwa regionu, pozyskaliśmy środki finansowe na budowę systemu osłony hydrometeorologicznej ziemi kłodzkiej, które po powstaniu powiatu kłodzkiego do niego zostały przekazane. Dofinansowaliśmy również zakup specjalistycznej drabiny strażackiej.

Po powodziach w 1997 i 1998 roku współtworzyliśmy wraz ARR Agorreg Lokalny Fundusz Pożyczkowy dla przedsiębiorców, którym Agorreg zarządza do dziś. Marzył nam się „kłodzki ośrodek akademicki”, lecz wrocławskie uczelnie wówczas skupiły się na studiach zaocznych, które wspieraliśmy, ale nie udało się wówczas otworzyć studiów dziennych.

Co w tej trwającej ćwierć wieku działalności stowarzyszenia pan uznaje za rzecz najbardziej wartościową dla jego członków?

- Pomijając dziesiątki zrealizowanych projektów, małych i ostatnio coraz większych i coraz bardziej partnerskich, uważam, iż największą wartością jest fakt, że jak dzieje się źle, to potrafimy się błyskawicznie skrzyknąć i spróbować wspólnie zapobiec sytuacji.

Jak wasza organizacja jest odbierana przez władze regionalne i krajowe? Czy z racji, że reprezentuje interesy kilkunastu gmin, łatwiej jest jej przebić się i zaakcentować sprawy ponadlokalne?

- Trudno mi się wypowiedzieć, jak jesteśmy postrzegani na zewnątrz. Uczestniczyliśmy w posiedzeniach komisji międzyrządowych, uruchomiliśmy proces otwierania przejść granicznych, współpracy kryzysowej. Wydaje mi się, że byliśmy poważnym partnerem dla strony rządowej i tą współpracę - myślę - obie strony dobrze postrzegały. Wtrącę taki ciekawy przykład: napisaliśmy projekt na oznakowanie atrakcji. Zamarzyły nam się występujące na zachodzie biało-brązowe tablice i drogowskazy informacyjne. Polskie ustawodawstwo nie przewidywało takich rozwiązań. W okresie kilku miesięcy, wraz z wrocławską firmą zajmującą się oznakowaniem, krakowskim instytutem i Polską Organizacją Turystyczną „przeforsowaliśmy” wejście w życie rozporządzenia i pierwsze tablice zgodne z nim stanęły na ziemi kłodzkiej. Dziś ten system, to ponad 200 znaków turystycznych. Dużo trudniej toczy się „nasza” walka, gdyż w ten proces zaangażowanych jest mnóstwo podmiotów,

o drogę ekspresową Wrocław - Kłodzko. Jesteśmy komunikacyjnie wykluczeni i kolejne władze tego nie chcą dostrzec.

A czy pan widzi jakieś nowe rozwiązania dla Stowarzyszenia, aby w swoich poczynaniach okazało się jeszcze bardziej nowatorskie i skuteczne?

- Musimy szukać zintegrowanych i partnerskich projektów z udziałem wielu gmin i zaczęliśmy to robić. Nie udało nam się wywalczyć osobnego mechanizmu dla subregionu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego, ale wraz powiatami dzierzoniowskim i ząbkowickim otrzymaliśmy wydzieloną alokację na tzw. Obszary Strategicznej Interwencji, w ramach której nasze projekty chcemy realizować.

Na dniach 18-19 maja, w Kudowie-Zdroju, odbędzie się konferencja z okazji jubileuszu SGZK. Czy poza świętowaniem ćwierćwiecza są przewidziane jakieś inne, np. robocze, akcenty?

- Z samorządami stowarzyszenia, powiatem oraz z czeskimi partnerami przygotowaliśmy i jesteśmy w trakcie przygotowania wielu dużych projektów. Zaprezentujemy je podczas konferencji, a w części warsztatowej będziemy uzgadniać konkretne szczegóły planowanych przedsięwzięć.

Dziękuję za rozmowę

Bogusław Bieńkowski